**Farben Lehre**

płyta litery **P**

**Kiedy zadzwoniłem do Wojtka okazało się, że akurat jest na Przystanku Woodstock. Tym razem zupełnie prywatnie, jako widz.**

**Gdy tylko znalazł spokojne miejsce, zaczęliśmy rozmowę o nowym materiale Farben Lehre, *Farbenheit*.**

rozmowa z **Wojtkiem Wojdą**

**Tytuł waszej nowej płyty, a szczególnie jej okładka mogą niektórym osobom wydać się kontrowersyjne…**

Spodziewałem się takiego pytania (śmiech). Ale teraz już bardzo poważnie. Nie będę mówił, że zbieżność nazwy naszej płyty z tytułem filmu Michaela Moore’a jest przypadkowa. Z treścią *Fahrenheit 9/11* zgadzam się w osiemdziesięciu procentach, pozostałe dwadzieścia uznaję za artystyczną fikcję. ***Farbenheit*** jest więc celową grą słów. Tytuł i okładka wyrażają stanowisko naszego zespołu wobec współczesnej polityki. Mamy pełną świadomość tego, że nie jesteśmy prekursorami pewnych myśli. Na przykład Green Day, NOFX czy Bad Religion również nagrali ostatnio takie „antypolityczne” płyty. Jeśli chodzi o okładkę, to wszystkich dziwi podobieństwo dwóch warszawskich budynków do nowojorskich biurowców WTC. Pojawiły się nawet stwierdzenia, że dokonaliśmy fotomontażu. Nie. Obraz przeraża, bo uświadamia nam skalę podobieństwa problemu. Podkreślam. Nie chodzi nam o szokowanie czy straszenie ludzi, a o refleksję nad tym, co ostatnio się dzieje na świecie.

**Do tego jeszcze symboliczna data premiery płyty…**

Zawsze wydawaliśmy płyty na wiosnę, ale w przypadku nowego albumu wszystko wygląda inaczej. Gdy okazało się, że termin premiery ma przypaść na wrzesień, to jedenasty dzień tego miesiąca – oczywiście – najlepiej pasował jako data wydania. Muszę tu dodać, że ***Farbenheit***nazywamy płytą spod znaku litery **„*P”***. *P* to **P**amięć o zdarzeniach z 11 września, **P**rzestroga, jak również **P**rotest **P**rzeciwko **P**olityce. *P* to również **P**rawda i **P**rowokacja, która ma zmusić słuchacza do myślenia.

Nigdy wcześniej jako autor nie zainteresowałeś się tak bardzo sprawami globalnej polityki.

Słowo „bardzo” jest przesadą. Wszystko zależy od tego, co bezpośrednio ma na ciebie wpływ. Politycy podejmują pochopne decyzje, zupełnie nie zwracając uwagi na konsekwencję swoich działań. Parę lat temu byłem w Egipcie. A teraz co?! Bałbym się tam pojechać. To nie jest normalne, tak jak fakt, że ludzie zaczynają się obawiać o swoje życie mieszkając w kraju, którego mieszkańcy nie wypowiadali nikomu wojny, ani nie dążyli do konfliktów. Trudno nie zwracać na to uwagi, skoro polityka z brudnymi butami wchodzi do naszego domu. Choć tytuł i okładka mogą kojarzyć się z polityką ***Farbenheit*** jest płytą ewidentnie antypolityczną. Obok kilku ostrych i bezkompromisowych kawałków pojawia się wiele kompozycji z wyjątkowo optymistycznym przekazem. Tematyka tekstów obraca się z jednej strony wokół takich zjawisk jak **P**azerność, **P**różność, **P**anika czy **P**opulizm, a z drugiej – dla równowagi – **P**ozytywne relacje, **P**ojednanie, **P**oszukiwanie, **P**ogoda ducha, a nawet staropolskie **P**rzysłowia. Zatem nic jest takie jakim być się wydaje...

**A gdy płyta będzie dostępna... Co dalej?**

Trzeba zagrać sporo koncertów (śmiech). Polityka stanowi źródło złych fluidów, które chcemy rozpędzić. Może głupio cytować siebie, ale... *po co się bać, kiedy w duszy gra muzyka…*

**Jesienią zeszłego roku zagraliście jubileuszowa trasę koncertową…**

Pomyśleliśmy sobie, że warto zorganizować coś z okazji pełnoletności. Najbardziej udane okazały się występy w Płocku, Warszawie, Łodzi i Krakowie. Mam nadzieję, że pozostaną miłym wspomnieniem dla wszystkich, którzy przyszli na te nasze osiemnaste urodziny. Od tego czasu minął już prawie rok i… pewnie niedługo będziemy myśleli, co przygotować na dwudziestą rocznicę. Ale – podkreślam – ten nasz jubileusz to tylko pretekst do grania dobrych i dużych koncertów w towarzystwie zaprzyjaźnionych kapel. Podobnie było ze zorganizowaną przez nas wiosenną trasą ***Punky Reggae Live***, podczas której pojawiliśmy się na jednej scenie z zespołami Akurat i Happysad. Chcemy, aby ta impreza odbywała się corocznie.

**Zmienił się skład Farben Lehre. Powróciliście do kwartetu. Dlaczego?**

Myślę, że zawsze czuliśmy się kwartetem i tworzyliśmy muzykę na kwartet. Granie na dwie gitary było raczej eksperymentem, który na dłuższą metę nie wypalił. Osobiście nigdy nie byłem zwolennikiem takiego składu. W naszej muzyce nie ma miejsca na zabierające sobie „energię” dwie gitary. Dopiero teraz mój brat (Konrad Wojda, przyp. mm) może spokojnie grać wszystkie dźwięki, na które ma ochotę. Ma odpowiednio „pusty” obszar do zapełnienia. Poza tym – nie ma co ukrywać – oprócz strony czysto technicznej nie układały się też nam relacje z byłym już gitarzystą. Wróciliśmy do grania we czwórkę, nie szukając żadnych zastępstw. Taki skład jednak nam najbardziej odpowiada i dlatego w takiej konfiguracji nagraliśmy najnowszą płytę.

**Właśnie, porozmawiajmy jeszcze o nowej płycie. Realizacją *Farbenheit* zajął się Szymon Czech, na co dzień gitarzysta zespołu Third Degree…**

Do tej pory nigdy nie nagraliśmy płyty, której brzmienie było zadowalające. Po wyjściu ze studia zawsze zostawał niedosyt. Myśleliśmy nawet, że tak już musi być. Okazało się jednak, że nie jest to wina sprzętu czy koncertowego charakteru **Farben Lehre**. Wszędzie najważniejszy jest człowiek. Przed nagraniem materiału długo rozmawialiśmy z Szymonem o brzmieniu, które chcemy osiągnąć. Nie wierzyliśmy jednak do końca w powodzenie naszych zamiarów. Pracowaliśmy już z różnymi, polecanymi i zachwalanymi osobami, ale w praktyce nigdy nic nie wychodziło. Szymon Czech (który sam jest muzykiem) okazał się właściwą osobą na właściwym miejscu. Doskonale wyczuł, o co nam chodzi, a efekt jego pracy mogę z całym przekonaniem nazwać „najlepiej brzmiącą płytą Farben Lehre”. Dodam jeszcze, że wszystkie spokojniejsze kawałki na ***Farbenheit*** realizował Marcin Kiełbaszewski, który również stanął na wysokości zadania.

**A jeśli chodzi o muzykę – z którego utworu jesteś najbardziej zadowolony?**

Dźwiękowa zawartość naszej nowej płyty to proste, dynamiczne i tradycyjnie bardzo melodyjne kawałki. Nie brakuje jednak licznych elementów urozmaicających, takich jak pozytywne reggae’owe klimaty („Kolory” i „Punky Reggae live”), odświeżona wersja starej piosenki „Ulice milczą” czy covery Strajku i Celi nr 3. Uważam, że materiał muzyczny ***Farbenheit*** jest bardzo równy i spójny, dlatego niezwykle trudno byłoby mi wskazać jednego faworyta. Największą sympatią darzę takie utwory jak „Diabeł”, „Terrorystan”, „Pod wiatr”, „Pogodną” czy wspomniane „Kolory”. Jednak reszta też daje radę...

Wiesław Królikowski)

Rozmawiał: Michał Misztal